Ignacy Bieda

"Ein Sakrament des Geistempfangs? : zum Verhältnis von Taufe und Firmung", Jean Amougou-Atangana, Freiburg-Basel-Wien 1974 : [recenzja]

Collectanea Theologica 45/4, 229-230

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

nych, lecz włączają się (nierzadko z wielką energią) w rozwiązywanie problemów wśród chrześcijan. W tym czasie wytwarza się pewien model stosunków między Kościołem i państwem, który będzie rzutował na sytuację w następnych wiekach. Oczywiście ukształtowanie tego modelu nie przebiega bezkonfliktowo, a poszczególni cesarze prowadzą odmienną politykę religijną. Efektem przemian było powstanie „Kościoła państwowego" *(Reichskirche)*, co znalazło na Zachodzie swój wyraz w układzie wzajemnych stosunków szczególnie podczas panowania Teodozjusza Wielkiego.

Autorzy tomu szerzej omawiają te zagadnienia, które obecnie wywołują zainteresowanie jak np. problem Kościołów lokalnych, ruch synodalny, kolegialność biskupów, a na tym tle u biskupów rzymskich rozwój świadomości ich funkcji w Kościele. U końca bowiem tego okresu spotyka się wypowiedziach Leona I ujęcie podstaw i zakresu prymatu niemal identyczne ze sformułowaniem Soboru Watykańskiego I. Zarazem papież ten wykazuje zrozumienie kolegialności, jakiego brakuje uchwałom Vaticanum I.

Tom stanowi niewątpliwie najnowsze tak obszerne opracowanie podręcznikowe tego okresu historii Kościoła.

ks. Henryk Bogacki SJ, Warszawa

Jean AMOUGOU-ATANGANA, *Ein Sakrament des Geistempfangs? Zum Varhältnis von Taufe und Firmung*, Freiburg- Basel-Wien 1974, Verlag Herder, s. 327.

W ramach serii *Ökumenische Forschungen* ukazał się pierwszy tom z dziedziny sakramentologii poświęcony sakramentowi bierzmowania. Jakkolwiek autor przyznaje, że w oficjalnej nauce Kościoła katolickiego panuje powszechna zgoda pod tym względem, że obrzęd bierzmowania jest odrębnym i jednym z siedmiu sakramentów, to jednak uzasadnienie tego twierdzenia staje się dzisiaj coraz to bardziej problematyczne i stwarza poczucie niepewności. Sięgając do „historii", poddaje autor analizie Nowy Testament i Tradycję oraz stara się wykazać, że tradycyjna dogmatyka i w ogóle oficjalna nauka Kościoła przyjęła bezkrytycznie koncepcję scholastyków o bierzmowania jako o osobnym sakramencie ustanowionym przez Chrystusa Pana i udzielającym jakiejś specjalnej łaski sakramentalnej potrzebnej chrześcijaninowi w jego życiu. W Nowym Testamencie nie ma podstaw do twierdzenia, że dla ochrzczonych przewidziany jest „nowy dar" Ducha Świętego, ponieważ już chrzest obdarowuje ich w pełni Duchem Świętym, czyniąc ich pneumatykami, charyzmatykami czyli pełnymi chrześcijaninami *(Vollchrist)*. Teksty z Dziejów (8, 14—17; 19, 1—7 razem z 10, 40—44) niczego nie dowodzą, zwłaszcza tekst 8, 14—17, ponieważ chrzest udzielony w Samarii przez Filipa nie posiadał tego samego charakteru co chrzest udzielany w Judei i dlatego Apostołowie musieli go uzupełnić (s. 101). Tym bardziej trudno doszukać się w Nowym Testamencie nawet pośrednich śladów na to, że sakrament bierzmowania został ustanowiony przez Chrystusa i że Chrystus określił w jakiś sposób łaskę, której bierzmowanie miałoby udzielać. Do podobnego wniosku dochodzimy także w oparciu o dokładniejsze studium nad Tradycją. Wprawdzie począwszy od trzeciego wieku istnieją już wyraźne dane świadczące o stosowaniu już bogato rozbudowanego obrzędu bierzmowania, mimo wszystko nic nie przemawia za tym, że ojcowie uważali go za prawdziwy sakrament różny od chrztu. Gdyby tak było, jak wyjaśnić fakt, że w epoce prześladowań i herezji, które wstrząsały Kościołem, tak mało podkreślano doniosłość i potrzebę uciekania się do tego obrzędu, który w sposób szczególny miał umacniać wiarę i udzielać Ducha Świętego *ad robur*?

Ostatecznie trzeba przyjąć, że obrzęd bierzmowania został ustanowiony przez Kościół i nie jest niczym innym jak jakimś „niesakramentalnym do-

datkiem *(nichtsakramentales additum)* do chrztu i tylko o tyle można go nazwać sakramentem, o ile tworząc jedno ze chrztem uczestniczy w jego sakramentalności; w każdym razie bierzmowanie nie jest odrębnym sakramentem *(kein gesondertes Sakrament)*. Zresztą autor jest zdania, że siedmioraka liczba sakramentów nie jest definitywnie zamknięta i można ją dowolnie zmieniać *(beliebig ändern)*. Jednakowoż bierzmowanie nie jest obrzędem zbytecznym, ale przedstawia wielkie znaczenie pastoralne. Z chwilą bowiem kiedy praktyka udzielania chrztu małym dzieciom rozpowszechniła się w Kościele i stała się niemal wyłącznym sposobem zdobywania dlań nowych członków, było rzeczą nader wskazaną i słuszną, by młody chrześcijanin wyznał dobrowolnie i świadomie swą wiarę wobec wspólnoty i upewnił ją o swej przynależności do Kościoła. Rola zatem bierzmowania sprowadza się do późniejszej ratyfikacji przyjętego w dzieciństwie chrztu — *nachträgliche Ratifikation der Taufe*.

Takie podejście i takie ujęcie sakramentu bierzmowania z punktu nauki Kościoła Katolickiego nie tylko budzi poważne zastrzeżenia, ale jest wprost nie do przyjęcia. Autor zdaje się nie dostrzegać faktu, że jak wiele innych dogmatów, tak i dogmat o sakramentalności bierzmowania uległ w ciągu wieków rozwojowi, że Kościół coraz lepiej uświadamiał sobie sakramentalność siedmiu sakramentów, które dopiero w połowie XII w. doczekały się dokładniejszej definicji, przysługującej wyłącznie obrzędom ściśle sakramentalnym. Doszukiwanie się w Piśmie św. i pierwszych wiekach jasnych sformułowań wiary, które będą owocem długiej i żmudnej pracy, byłoby grubym anachronizmem. Autor hołduje swoistej metodzie teologicznej, według której każdy teolog jest sam dla siebie autorytetem w wyjaśnianiu depozytu objawienia i wiąże go jedynie to, co sam zdoła w nim odnaleźć. Tymczasem na Boże objawienie należy patrzeć w świetle wiary Kościoła; tę wiarę musi sobie teolog obrać za punkt wyjścia, gdyż z woli Chrystusa tylko Magisterium jest depozytariuszem Bożego objawienia i jego nieomylnym wykładowcą. Pomijając już dość samowolne naświetlania tekstów Pisma św. i powierzchowny komentarz nauki ojców, autor przechodzi do porządku dziennego nad tyloma dogmatycznymi orzeczeniami Kościoła, które dobitnie i jasno prawdziwą sakramentalność bierzmowania podają do wierzenia jako prawdę wiary. Jeżeli autor jest protestantem, wówczas wywody jego można poniekąd zrozumieć; trudniej natomiast, jeżeli jest katolikiem.

ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Eugen BISER, *Der Helfer, Eine Vergegenwärtigung Jesu*, München 1973, Kösel-Verlag, s. 263.

Autor przyjmuje zasadę, że każde pokolenie, a więc i nasze, musi sobie samo torować drogę do Chrystusa, mimo że dzielą je od Niego niemal 2 tysiące lat. Chodzi bowiem o to, by Jezusa przybliżyć i uczynić aktualnymi zarówno Jego osobę, jak i Jego orędzie. „Sprawa Jezusa", już nieraz ogłaszana jako „umarła", żyje nadal, a impuls, jaki Jezus nadaje dziejom ludzkim, jest dzisiaj może jeszcze bardziej odczuwalny niż w czasach ubiegłych, które uważały się za „chrześcijańskie" i takimi się określały. Biser w formie rozmyślań śledzi ten „impuls" dotąd niestosowaną metodą „wewnętrznej biografii" Jezusa. Nie znaczy to jednak, jakoby autor na drodze „psychologicznego wczuwania się" w Jezusa chciał odgadnąć Jego wnętrze i odsłonić Jego tajemnice. Nawet tam, gdzie mowa jest o świadomości Jezusa i o Jego cierpieniach, autor zastrzega się twierdząc, że daleki jest od wniknięcia w duszę Jezusa. W całej książce chodzi raczej o odkrycie „strukturalnych powiązań". Pytając się bowiem o obecny wpływ wywierany przez Chrystusa, pragnie autor ustalić gdzie tkwi źródło tego wpływu i jak konkretnie czerpie